

Charakteryzuje ją ekspresyjny, dynamiczny styl malarski, który skupia się przede wszystkim na postaci ludzkiej. W twórczości jej człowiek poddawany jest różnorodnym deformacjom, a łącząc się z ostrym i raczej oszczędnym kolorem, prezentuje niemalże neofiguratywny typ działań. Agata Czeremuszkin-Chrut pochodzi z Częstochowy, jednak aktualnie mieszka i tworzy w Warszawie. Stypendystka Edinburgh Collage of Art w Wielkiej Brytanii, na co dzień zajmuje się malarstwem sztalugowymi i ściennym oraz projektowaniem graficznym. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych m.in. w USA, Belgii, Wielkiej Brytanii, Austrii, Australii i Polsce.

Prace Twoje odznaczają się charakterystyczną stylistyką, która rozpoznawalna jest niemalże na pierwszy rzut oka. Nie jest to jednak łatwe malarstwo – zbudowane na licznych diagonalach, surowych kształtach i dość chłodnej, ale intensywnej tonacji barwnej. Dlaczego akurat ta forma jest Ci najbliższa?

Jestem przede wszystkim malarką i na obecnym etapie, malarstwo jest dla mnie podstawą twórczej wypowiedzi. Posługuję się przede wszystkim techniką olejną, choć w początkowej fazie, jako podmalówki, używam także akrylu. Taki sposób malowania jest bardziej czasochłonny, lecz daje on charakterystyczne natężenie i głęboki kolor – co ma dla mnie duże znaczenie. Jeśli chodzi o stylistykę to, ciężko jest tu mówić o jakimkolwiek wyborze, ponieważ sposób w jaki maluję kształtował się od wielu lat. Dla mnie jest to naturalny, aczkolwiek świadomy proces i nie jestem w stanie powiedzieć kiedy się zaczął. Faktem jest, że figura ludzka to główny obiekt moich zainteresowań. Staram się ją upraszczać i poprzez eliminację nadawać jej pożądany kształt, który stanowić ma niejako symbol wizerunku.

Twoje realizacje w dużej mierze zdradzają dużo nawiązań do otaczającej nas rzeczywistości. Co stanowi dla Ciebie czynnik inspirujący do działań artystycznych?

Literatura, film, podróże, psy... Ale przede wszystkim podróże. Podróże po inspiracje. Pozwalają mi naładować akumulatory, nagromadzić w mózgu zapasy kształtów i kolorów, zapachów i emocji, które później ewoluują i stają się materiałem do pracy. Miejscem szczególnie, które jest dla mnie jak magnes i do którego wracam, jest nieustannie fascynująca mnie Azja. Wyjazd bez szczegółowego planu, wolność, dreszcz emocji, chwile szczęścia czy głupoty oraz przypadkowi ludzie, którzy są częścią podróży. Wszystkie te elementy pozwalają nabrać dystansu i właściwie wartościować rzeczywistość. Kolejną obsesją są dla mnie książki: fotograficzne albumy, mistrzowsko wydane, polskie książki dla dzieci z ilustracjami najwyższej jakości czy też zwykłe książki w miękkiej oprawie... Mam dość szeroki zakres ulubionych autorów: Haruki Murakami, Masłowska, Houellebecq albo Charlotte Roche, którą aktualnie czytam. Bardzo często sięgam po biografie, rozmowy i wszelkie dzienniki, uwielbiam prozę reportażową np. Tiziano Terzani czy Kapuścińskiego...

Kontynuuj na 2 stronie

Skąd czerpiesz inspirację? Czy istnieją twórcy, którzy w sposób szczególny są Ci bliscy?

Nie mam mistrzów, ale za to mam nauczycieli, którzy na pewnym etapie mieli na mnie ogromny wpływ i których twórczość bardzo cenię. Chodzi tu w szczególności o profesorów z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych – Zdzisława Nitkę i Aleksandra Dymitrowicza oraz Jolantę Jastrząb z katowickiej ASP. W dzisiejszych czasach mieć mistrza, brzmi dość anachronicznie... Bardzo cenię Antoniego Tapiesa, Marlene Dumas, Tracey Emin, Jenny Holzer, Roberta Rauschenberga czy Emilio Vedova. Ostatnio przypadkiem odkryłam mało znanego w Polsce artystę o kubańskich korzeniach – Jose Parla. Jest on malarzem, aczkolwiek jego malarstwo bardzo dużo czerpie z kaligrafii, starych druków czy sztuki ulicy. Twórczość ta jest moim zdaniem mocno graficzna. Tworzy on obrazy wielkoformatowe – często są to także murale o wielkiej skali i ogromnej sile oddziaływania. Prace jego poprzez stylistkę, jak i swój format są dla mnie niesamowite i co ważne – bardzo inspirujące zwłaszcza, że liternictwo i duża skala są mi bardzo bliskie. Niesamowity jest również Kenichiro Taniguchi – twórca obiektów Hecomi. To Japończyk osiadły w Berlinie, którego miałam zaszczyt poznać w jego pracowni. Filozofia powstawania jego prac jest fascynująca, a twórca niesamowicie konsekwentny i pewny swojej drogi. Jeśli chodzi o moją pracę, to bardzo często wykorzystuję materiał fotograficzny. Najczęściej są to zdjęcia wyszukane w internecie, znalezione w drukowanej prasie czy też kadry z filmów. Sama prasa i słowo drukowane to niewyczerpany arsenał materiałów i pomysłów na kolaże na papierze, które traktuję jako szkice do obrazów olejnych. Poza tym Eadweard Muybridge oraz fotografia z lat 60. to ostatnio moje ulubione źródła.

Zdaję sobie sprawę, że wolałabym uniknąć tego pytania, gdyż nie chcesz odbiorcy narzucać swojego tropu interpretacyjnego. Jednak – z uwagi na to, że twórczość Twoja nie należy do najłatwiejszych – chciałabym abyś powiedziała nieco o tym, co chciałabym poprzez swoje malarstwo przekazać?

Tak, nie jestem zwolennikiem dopisywania ideologii i narzucania interpretacji przez samego artystę – przynajmniej w moim przypadku to się nie sprawdza. Wolałabym aby zajęli się tym specjaliści – krytycy czy kuratorzy, którzy sprawniej posługują się słowem, podczas gdy ja myślę głównie obrazami. W sztuce nade wszystko cenię wolność – zarówno moją, jak i odbiorcy. Unikam przeintelektualizowania, nie szpikuję mojej sztuki bełkotliwym przekazem informacji, społecznie czy politycznie poprawnych. Przeróżający jest dla mnie fakt, że dziś piękno i estetyka wymiera, a wypiera ją dokumentacja, projekty czy działania. Sztuka staje się głównie procesem, badaniami, podczas gdy tak na dobrą sprawę finalne dzieło często w ogóle nie istnieje.

Z Agatą Czeremuszkin-Chrut rozmawiała Kama Wróbel, Portal Rynek i Sztuka. Opublikowane 18 grudnia 2012.